

Polska podzielona

19 maja 2010

Dziennikarz pytał, czy pochowanie pary prezydenckiej na Wawelu podzieli Polaków. Polska od dawna jest podzielona. Na biedną i bogatą.

Teraz także na część, podobno mniejszą, hołdującą „demonom nacjonalizmu”, i większą – przyjazną, racjonalną, europejską. Większa Polska współczuje bliskim ofiar katastrofy, ale nie ulega emocjom i z ufnością patrzy w przyszłość. Trzeba cierpliwie poczekać rok, dwa, może więcej, na końcowy raport międzynarodowej komisji powypadkowej Wspólnoty Państw Niepodległych. Rosja już też nie dysponuje czarnymi skrzynkami, przekazała je komisji wyższego szczebla. Edmund Klich, Polak akredytowany przy rosyjskiej części tej komisji, też jest przeciwny ujawnianiu zapisów, ponieważ załoga w czasie lotu prowadzi rozmowy intymne. Nasza „sytuacja proceduralna” byłaby lepsza, gdybyśmy należeli do WNP, nie do UE i NATO. W pierwszym wywiadzie 10 kwietnia Andrzej powiedział, że druga tajemnica katyńska zostanie ujawniona za następne 70 lat.

W nocy z 10 na 11 kwietnia Andrzej odkrył pierwszą „czarną dziurę” w treści SMS-a odebranego na komórce służbowej Kolegium IPN. Była to informacja z Internetu, że drugi zastępca prezesa IPN, pani Maria Dmochowska, weszła do gabinetu Janusza Kurtyki. 12 kwietnia Kolegium akceptowało pierwszego zastępcę jako pełniącego obowiązki Prezesa. Marszałek Sejmu wniósł poprawkę do nowelizowanej ustawy o IPN, że to Marszałek decyduje, kto będzie pełnił obowiązki prezesa IPN w przypadku śmierci. 11 maja M. Dmochowska oświadczyła Kolegium, że do gabinetu J. Kurtyki nie wchodziła i prosiła o sprostowanie fałszywej plotki.

Z dotychczasowych ustaleń śledztwa wynika, że żadnej przyczyny katastrofy nie ma. Najbardziej prawdopodobna jest hipoteza, że

to palec boży stracił polski samolot za grzech kaczyzmu. Wiemy już też, że Rosjanie spisali się na medal, dosłownie. 9 maja Marszałek w Ambasadzie RP w Moskwie na przyjęciu „na cześć rosyjskich przyjaciół Polski” („Rzeczpospolita”) wręczył przyznane przez Lecha Kaczyńskiego odznaczenia zaangażowanym w ujawnianie prawdy o Katyniu, a także zasłużonym uczestnikom akcji ratunkowej pod Smoleńskiem. Bohaterów akcji ratunkowej wytypowali zapewne Rosjanie, ponieważ Polacy nie wiedzą, kto przystawiał im do głowy broń długą, wyrywał kasety z kamer i karty z telefonów komórkowych.

W czasie pogrzebów przebywałam w mniejszej Polsce. Jedyne przedstawiciel większości, która nie uległa hysterii i nekrofilii, pojawił się w dresie, na rolkach. Rosły mężczyzna pędził pod prąd konduktu żałobnego śp. Janusza Kurtyki, wrzeszcząc „Tu jest ścieżka rowerowa!”.

Po powrocie do większościowej Polski powinnam włożyć wór pokutny i posypać głowę popiołem. Od Marszałka Senatu dowiedziałam się, że uczestniczyłam w seansach nienawiści (wywiad w „Rzeczpospolitej”). Znajomej skojarzyło się to z Jerzym Urbanem. Skutek jest pozytywny. Zaniepokojona, że wracają czasy stanu wojennego, zmobilizowała proboszcza swojej parafii do intensywnych przygotowań beatyfikacji księdza Jerzego Popiełuszki. Kulturalny eurodeputowany Saryusz-Wolski politycznymi kanibalami nazwał dywagujących nad przyczynami katastrofy.

Ale Donald Tusk poszedł na całość. Na oczach telewidzów powiedział, że propozycja przejęcia śledztwa przez stronę polską wywołałaby nastroje zimnowojenne. Skojarzenie z drugą Jąłtą też mi się nasunęło, ale bałam się wypowiedzieć je głośno, a tym bardziej publicznie, aby nie wyjść na kompletnego oszołoma. Premier mnie wyręczył, więc poszukajmy analogii. W momencie decydującym o przyszłości Polski prezydent Obama grał w golfa, prezydent Roosevelt kolekcjonował znaczki. Przywódcy państw Europy Zachodniej nie przybyli na pogrzeb tragicznie zmarłego prezydenta RP. Nie mogli wsiąść do

mniejszego samolotu, helikoptera, pociągu, samochodu lub morskiej korwety, ponieważ honorowanie Prezydenta, który siał niepokój między UE a Rosją, byłoby niewłaściwe.

Specjaliści twierdzą, że prezydent Obama prawidłowo postrzega konflikt między biednym Południem i bogatą Północą. Konflikt między Wschodem i Zachodem uważa za załatwiony. Sami Polacy dopiero teraz dowiedzieli się, że naród jest podzielony. Transformacja się udała. Polska rozwija się pomyślnie i ma dobre stosunki i z Niemcami i z Rosją. O stanie wojennym nikt już nie pamięta. Generał Jaruzelski został pierwszym prezydentem wolnej Polski, Lech Wałęsa drugim, trzeci – Kwaśniewski – to już prezydent ponad podziałami. Tylko następny Prezydent RP się nie udał. Od ministra spraw zagranicznych, Radka Sikorskiego, każdy mógł usłyszeć, że jest jakiś mały i strasznie konfliktowy.

Marszałek Komorowski obiecuje, że na stanowisku prezydenta przywróci Polsce jedność. To znaczy, że mniejsza Polska, „archaiczna, mesjanistyczna, nacjonalistyczna”, zniknie, rozpułynie się, wymrze. Jak nas załatwi – siłą czy sposobem? Licząc realne siły i realną władzę, szanse mamy nikłe. Ale jak już jesteśmy tacy nienowocześni, podejźmy do problemu inaczej. Taternicy, żeglarze i inni ludzie narażeni na niebezpieczeństwo, opowiadają jak w opresji pomagały im duchy kolegów, którzy zginęli w górach lub na morzu. Mnie też kilka razy to się zdarzyło.

Myślałam, że tylko Polacy mają jakąś skazę genetyczną, że wierzą w takie bzdury i jeszcze o nich opowiadają. Okazuje się, że racjonalnym Anglikom też pomagają duchy. W „Obywatelu” nr 49 przeczytałam, że w czasie I wojny światowej, kiedy Niemcy zdobywali coraz większe obszary Europy, w bitwie pod Mons w szeregach brytyjskich oddziałów pojawiły się duchy łuczników spod Agincourt, sprzed 500 lat, i pomogły pokonać wojska niemieckie. Podobno więcej ludzi słyszało o „aniołach spod Mons” niż o samej bitwie. Ale moi znajomi nie wierzą w duchy, wierzą w cud nad urną i radzą wejść do komisji

wyborczych.

Czego panicznie boi się PO? Co kryją archiwa IPN i Aneks do Raportu o WSI, którego Lech Kaczyński nie opublikował? Po co wyszydzano, komu zagrażają sentymentalne dinozaury?

Autor: Joanna Duda-Gwiazda

Zdjęcie z Flickr: [matchbox_pl](#)

Źródło: [Obywatel](#)